

# Upadłości zamiast boomu

18 stycznia 2013

W gospodarce rynkowej, upadłości są normą taką jak powstawanie nowych firm ale o kondycji gospodarki informuje ilość i potencjał firm, które zwracają się do sądów z takimi wnioskami.

Od roku 2008 ilość upadłości w polskiej gospodarce z roku na rok rośnie i to bardzo wyraźnie. W roku 2008 było ich „tylko” 425, w roku 2009 już 673, w roku 2010 – 691, a w 2011 aż 730 (dane te dotyczą tylko upadłości ogłaszanych przez sądy i prowadzonych zgodnie z prawem upadłościowym).

Jednak rok 2012 był pod tym względem rekordowy. Według danych firmy Euler Hermes (zajmującej się ubezpieczaniem należności handlowych) w roku 2012 w Polsce upadło aż 941 firm czyli o 28% więcej niż rok wcześniej.

W tej niechlubnej statystyce wyprzedziła nas w Europie tylko Portugalia i Grecja gdzie upadło odpowiednio o 43% i 30% więcej firm niż w roku poprzednim (ale Grecja i Portugalia przeżywają trwającą już kilka lat recesję).

Nawet w dotkniętej głęboką recesją gospodarce hiszpańskiej było lepiej, bo tam upadło „tylko” o 24% firm więcej niż w roku poprzednim.

Branżą najbardziej dotkniętą bankructwami okazało się budownictwo. W tym sektorze upadło w roku 2012 273 firmy (blisko 1/3 wszystkich upadłości) czyli aż o 87% więcej niż w roku ubiegłym.

Spektakularna okazała się upadłość giełdowej firmy DSS realizującej tzw. odcinek C autostrady A-2 ze Strykowa do Warszawy. Pociągnęła ona za sobą dwie kopalnie surowców skalnych, które wcześniej nabyła od Skarbu Państwa.

Pozostawiła wielomilionowe zobowiązania i rozsierdzonych podwykonawców, którzy próbują dochodzić swoich należności w GDDKiA, bo u syndyka nie mają szans, ponieważ wartość majątku upadłej firmy, jest kilkakrotnie niższa od jej wszystkich zobowiązań.

Potem worek z upadłościami firm budowlanych rozwiązał się. Z wnioskiem o upadłość układową zwróciła się do sądu firma POLDIM budująca autostradę A-4 (sąd jednak zdecydował się na upadłość likwidacyjną). Samym bankom była ona winna ponad 100 mln zł, miała również jeszcze nie oszacowane ostatecznie zobowiązania wobec aż 6 tysięcy firm z nią współpracujących w tym kilkuset podwykonawców przy realizacji tej inwestycji.

Na jesieni 2012 roku warszawską giełdą, wstrząsnęły wnioski o upadłość złożone przez dwie wielkie firmy giełdowe PBG i Hydrobudowa. Z podobnym wnioskiem zwróciła się także powiązana z nimi spółka Aprivia.

Wspomniane dwie firm giełdowe to potentaci na rynku budowlanym. W ostatnich latach uczestniczyły w realizacji większości inwestycji na Euro 2012 takich jak autostrady A-1, A-4, a także Stadionu Narodowego w Warszawie, stadionu PGE Arena Gdańsk i stadionu miejskiego w Poznaniu.

Sama spółka PBG miała zawarte kontrakty na inwestycje związane z Euro 2012, na kwotę około 5 mld zł netto, co pokazuje skalę potencjału wykonawczego tej firmy. Zatrudnia ona blisko 7 tysięcy pracowników i upadłość oznacza zagrożenie istnienia takiej ilości miejsc pracy.

Z obydwoma firmami były związane setki podwykonawców i upadłości generalnych wykonawców tych wielkich inwestycji, powodują trwającą do tej pory wśród nich, falę upadłości bądź likwidacji.

W kategoriach ekonomicznych trudno tę falę upadłości zrozumieć, ponieważ w ostatnich latach tylko sektor publiczny, wydał na inwestycje infrastrukturalne (głównie drogi, linie

kolejowe, stadiony) ponad 130 mld zł.

Właśnie w związku z finalizacją przygotowań do Euro 2012, a także kończeniem się wydatkowania środków finansowych z budżetu UE na lata 2007-2013, rząd Donalda Tuska obiecywał branży budowlanej boom inwestycyjny, a niestety mieliśmy największą w Europie falę upadłości, która niestety będzie kontynuowana w 2013 roku.

Tak ogromne wydatki z kasy państwa i w konsekwencji upadłości zatrudniających tysiące pracowników wielkich firm budowlanych, realizujących inwestycje za pieniądze budżetowe.

To potrafi tylko ekipa Donalda Tuska.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Stefczyk.info](http://Stefczyk.info)